

Cztery Refy, Ballada o pewnej melodii

W małym porcie hen daleko stąd,
nazwa nie jest ważna,
Spędził parę dni, gdy na statek czekał.
Przyjaciół kilku z dawnych lat,
jakaś kawa i obskurny bar
I głos skrzypiec dochodzący gdzieś z daleka.
Przy barze gwar i monet brzęk, ktoś obcy mu powiedział "Cześć!"
Ulicami ruszył w miasto w mroźną noc.
Żółte światła, otwarte drzwi - "Witaj stary,
nie zimno ci!"
Już wiedział, że w tym miejscu zdarzy się coś.
Słyszałem gdzieś już tę melodię,
gdzie to było - nie wiem sam,
Może kiedyś w jakimś innym porcie zagrał mi ją wiatr,
Może chmury na niebie pisały ją,
może nucił ją zakochany ktoś,
Lecz tak słodkie brzmienie słyszę pierwszy raz.
Jego stopy wnet zaczęły żyć,
wybijały zgrabnie znany rytm.
Mały chłopiec pomógł mu powiesić czapkę.
W serce wstąpił nowy duch,
ociężałe ciało wprowadził w ruch
I szczęśliwy był jak dziecko kiedy tańczył.
Potem skrzypek rzucił czar i nagle zawirował świat,
Zaczarował jego stopy tak, że wpadły w dziwny trans.
Radosny śmiech na cały głos,
kolorowe wstążki, dziewczęcy lok,
Garnitury i wytworne suknie dam.
Gdy tylko żeglarz wyszedł stąd,
świeci pustką każdy kąt,
Została czapka i stołek od pianina.
Deski w podłodze chciałyby znów
poczuć butów znany rytm
Ale czas dla nich teraz się zatrzymał.
A skrzypce leżą w szafie którejś z dziewcząt
w mieście tym,
Zerwane struny, smyczek zginął, futerał razem z nim
Ale kiedyś w taką grudniową noc,
gdy powieje wiatr i zapadnie zmrok
Tę melodie słysząc jak za dawnych dni.